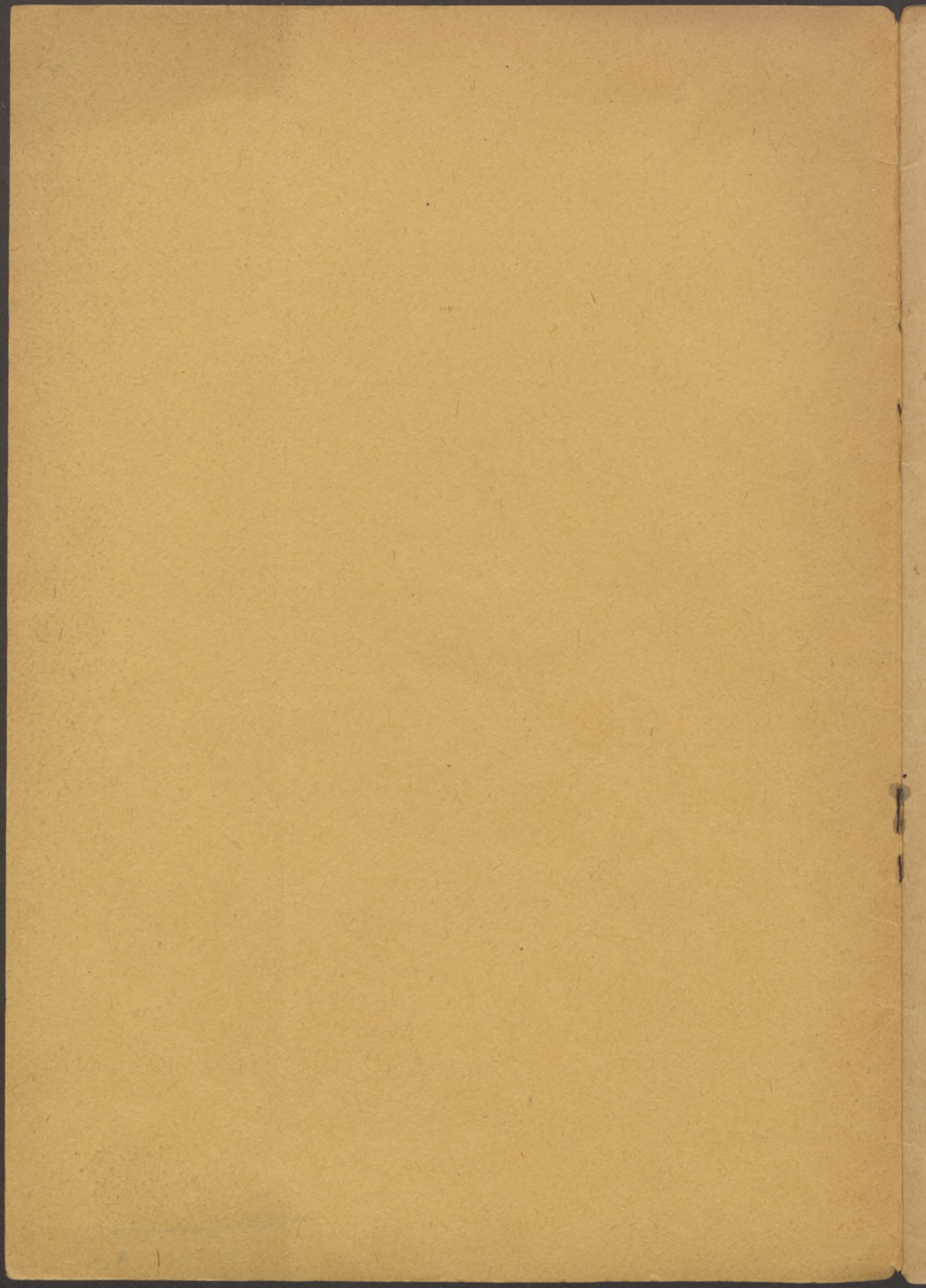




**ZARYS
HISTORII WOJENNEJ
PUŁKÓW POLSKICH
1918-1920**

**5
PUŁK STRZELCÓW
PODHALAŃSKICH**





Z A R Y S
HISTORJI WOJENNEJ
5-GO PUŁKU
STRZELCÓW PODHALAŃSKICH

Z POLECENIA
WOJSKOWEGO BIURA HISTORYCZNEGO
OPRACOWAŁ
MAJOR JOZEF WŁADYSŁAW WYZINA

W A R S Z A W A
1 9 2 8

ZARYS HISTORJI WOJENNEJ
156-ciu pułków polskich
jest do nabycia
W GŁÓWNEJ KSIĘGARNI WOJSKOWEJ
Warszawa, ul. Nowy Świat 69
Całość w prenumeracie miesięcznej
wynosi 90 zł. (po 10 zł. miesięcznie)
Cena pojedynczej historii pułkowej
90 groszy

293789



Zakłady Graficzne „Polska Zjednoczona” Warszawa.

K. 2454/59

Wybuch wojny światowej w roku 1914 wywołał silny odzwiek w umysłach polskich i ożywił nadzieję odzyskania niepodległości Polski. Marzenia patriotów o stworzeniu polskiej siły zbrojnej ziściły się. Podnosząc niezapomniane hasło niepodległości Polski, tworzą się w Małopolsce Legjony Polskie pod wodzą Komendanta Józefa Piłsudskiego, we Francji powstają oddziały sławnych Bajonczyków, w Rosji organizuje się Legjon Pułaskiego. Legjon ten w roku 1917 staje się kadrą Korpusu Wschodniego pod dowództwem generała Dowbór-Muśnickiego.

Nadszedł rok 1918, a z nim olbrzymie wydarzenia o niezmierzenie doniosłych skutkach. Wojna światowa, wszczęta w roku 1914, dochodziła do rozstrzygających momentów. Od wyniku ich zawisł los Polski. Szala zwycięstwa z początkiem roku 1918 mocno przeważała na korzyść państw centralnych, zwłaszcza, że Rosja, potężna sojuszniczka aliantów, padła, zgangrenowana ideami komunizmu. Nad Marną i Piawą ważyły się losy świata. Państwa centralne wyęczały ostatnie siły, by przerwać front sprzymierzonych. Zdawało się, że sprzymierzeni ulegną przemocy.

Polska wówczas okryta była żałobą z powodu pokoju w Brześciu nad Bugiem. Komendant Piłsudski, twórca Legjonów Polskich, uwięziony przez Niemców w Magdeburgu, nie mógł działać czynnie. Generał Józef Haller z II brygadą Legjonów Polskich w lutym roku 1918 przeszedł granicę austriacką pod Rarańczą i dążył do połączenia się z oddziałami polskimi w Rosji. Był to widomy i czynny protest Polski przeciw niesprawiedliwemu pokojowi w Brześciu. Na dalekim wschodzie na Syberji formowały się oddziały polskie z byłych jeńców austriackich. W tym samym czasie we Francji istniała już pierwsza dywizja strzelców polskich, rekrutująca się z ochotników polskich z Ameryki. Generał Józef Haller, który z kilkoma oficerami przedarł się przez Murman do Francji, objął tam dowództwo wojsk polskich. Celem wzmocnienia kadr polskich we Francji Komitet Polski w Paryżu zwrócił uwagę na Włochy, gdzie znajdowało się tysiące jeńców austriackich, Polaków, pochodzących z Galicji.

Zaczęto pertraktacje. Tymczasem wojna toczyła się z całą zaciętkością. Sprzymierzeni, wsparci potęgą Ameryki, zaczęli brać górę. Nad Marną i Pławą załamały się wysiłki państw centralnych.

W tym właśnie momencie dziejowym przyjechała do Rzymu misja francusko-polska z księciem Radziwiłłem, majorem wojska francuskiego na czele i wkońcu uzyskała zgodę Włoch na zjednoczenie wszystkich sił polskich pod wspólnym dowództwem we Francji.

Były to pierwsze dni października 1918 r. Radość była niezmierna.

ORGANIZACJA PUŁKU WE WŁOSZECH.

Pierwszym dziełem owocnej pracy misji francusko-polskiej na ziemi włoskiej był 5-y pułk strzelców podhalańskich, który otrzymał wówczas numerację i nazwę: „1-y pułk strzelców polskich imienia generała Dąbrowskiego“, twórcy Legjonów Polskich we Włoszech za czasów Napoleona. Datę powstania pułku można określić na dzień 5 listopada 1918 roku. Jest to dzień, w którym misja francusko-polska zaczęła werbunek ochotników, rozpoczęty w dwu miejscowościach, gdzie koncentrowały się obozy polskie: w Santa Maria Capua Vetere i Casagiove. Obie te miejscowości znajdują się niedaleko Neapolu. Wśród pięknych okolic, przepojonych duchem starożytnych Rzymian, pod łagodnym niebem włoskim powstał pułk im. Dąbrowskiego. Duch Legjonów generała Dąbrowskiego ożył w sercach sponiewieranych wojną światową wojaków polskich. Ciężar wiekowej niewoli, który przygniatał ich serca i umysły, znikł bezpowrotnie.

1-y pułk strzelców im. generała Dąbrowskiego miał być jednostką organizacyjną, przynależącą do armii polskiej we Francji, wobec czego przyjął wzory i organizację 1-ej dywizji strzelców polskich we Francji. Wysiłek organizacyjny skierowany był przede wszystkim do utworzenia trzech bataljonów — każdy po trzy kompanie strzeleckie z kompanją ciężkich karabinów maszynowych, odpowiadający liczbowo etatowi pułku francuskiego. Organizacja we Włoszech była tylko tymczasową, gdyż dopiero po przybyciu do Francji miała przybrać kształty ostateczne. Narazie chodziło o to, by stworzyć zdyscyplinowane kompanie, któreby mogły w rygorze wojskowym odbyć długą podróż z Włoch do Francji. Szkolenie pułku we Włoszech pole-

gało na zaznajomieniu się z musztrą francuską i odbywało się bez broni. Broń otrzymał pułk dopiero we Francji.

Wyposażenie pułku było niekompletne. Pułk był zaopatrzony tylko w umundurowanie bez ekwipunku. Umundurowanie było francuskie, a więc koloru błękitnego. Jako nakrycie głowy otrzymali żołnierze dwurogowe furażerki francuskie, które żartobliwie nazywano „pierogami“, ze względu na ich kształt o dwu rogach. Oficerowie zaopatrzyli się w rogatywki według wzoru 1-ej dywizji strzelców polskich we Francji. Z początkiem grudnia roku 1918 pułk złożył na wierność Ojczyźnie-Polsce przysięgę żołnierską na placu obok starożytnego amfiteatru rzymskiego. Bataljony, ustawione w czworobok, powtarzały uroczyste jej słowa, które odbijały się od prastarych murów amfiteatru potężnem echem, potęgującym ich wrażenie i moc. Któż może opisać wzruszenie serc polskich, umęczonych długoelnią niewolą, w tej chwili, kiedy usta wymawiały słowa przysięgi. Co było snem i pragnieniem pokoleń, teraz stało się rzeczywistością.

Po dwumiesięcznem pobycie we Włoszech pułk pożegnał gościnną ziemię włoską i w pierwszych dniach stycznia roku 1919 wyjechał do Francji. Transporty podążyły drogą lądową, kolejami, wzdłuż zachodnich wybrzeży Włoch. Po tygodniu podróży pułk przybył do Lotaryngji we Francji.

ORGANIZACJA PUŁKU WE FRANCJI.

Po przybyciu do Francji pułk przemianowano na 4-y pułk strzelców polskich i organizacyjnie wcielono do tworzącej się wówczas 2-ej dywizji strzelców polskich. Organizacja pułku we Francji była wzorowana na pułkach francuskich. Pułk piechoty składał się: ze sztabu pułku, kompanji zafrontowej (compagnie hors rang — w skróceniu C. H. R.), trzech bataljonów linjowych po trzy kompanje piechoty z kompanją ciężkich karabinów maszynowych i plutonem miotaczy oraz taboru bojowego i ciężkiego. Dowódcą pułku został mianowany początkowo podpułkownik Kozłowski, oficer armji francuskiej, później pułkownik armji francuskiej Marjan Mercier. System organizacji wyszkolenia w porozumieniu się z Naczelnem Dowództwem francuskim ustalony został w ten sposób, że wszystkie oddziały polskie we Francji miały przejść trzy okresy wyszkolenia. W pierwszym dowodzą od kompanji włącznie wzwyż oficerowie francuscy, a oficerowie polscy pozostają przy nich, jako tak zwani „adjoint“.

W drugim okresie oficerowie polscy mają objąć właściwe dowództwa, a oficerowie francuscy pozostają, jako doradcy techniczni. W trzecim — dowodzą polscy oficerowie samodzielnie swymi jednostkami. Wyposażenie i uzbrojenie pułku zostało ściśle zachowane według wzoru armji francuskiej, tylko, jako nakrycie głowy, żołnierze otrzymali rogatywki bez daszka kroju 1-ej dywizji polskiej we Francji. Prowiantura i rachunkowość były również prowadzone na sposób francuski.

Praca nad wyszkoleniem weszła we Francji na normalne tory. Kompanje, zorganizowane na wzór francuski po 4 plutony, były doskonale umundurowane i uzbrojone. Na pluton składały się dwie drużyny fizyljerów z 4 ręcznymi karabinami maszynowymi i dwie drużyny grenadjerów z grenadjerem V. B. Ćwiczenia bojowe przeprowadzano w ramach drużyny, plutonu i kompanji. Szkoleniem kierowali oficerowie francuscy.

Pobyty we Francji trwał 4 miesiące. Z Polski przychodziły często wiadomości o ciężkich walkach armji polskiej z Ukraińcami i z Rosją Sowiecką. Bohaterski Lwów, osaczony ze wszystkich stron przez Ukraińców, bronił się wysiłkiem ostatnich sił. Chęć czynu i niesienia pomocy rodakom rosła z każdym dniem. Nareszcie w dniu 21 kwietnia 1919 roku przeczytano żołnierzom rozkaz wyjazdu do Polski, który miał odbyć się drogą lądową przez Niemcy. Pułk miał odbywać podróż kompanjami, jako eskorta różnych materiałów wojennych, a więc: artylerji, parku lotniczego, samochodowego, amunicji i t. p. Dnia 25 kwietnia 1919 roku o godzinie 13.50 wyjechał pierwszy transport 4-go pułku strzelców polskich z St. Dizier do Polski.

ORGANIZACJA PUŁKU W POLSCE.

Po przyjeździe do Polski pułk koncentruje się w Hrubieszowie. W dniu 1 września 1919 roku pułk zmienia nazwę i numerację na 46-y pułk pieszych strzelców kresowych. Z tą chwilą przechodzi, jak cała armja generała Hallera, na etat wojsk krajowych. Zmienia się również nazwa i numeracja 2-ej dywizji strzelców polskich, która zostaje przemianowana na 11-ą dywizję piechoty. W sierpniu 1919 roku cały pułk przechodzi do drugiego okresu wyszkolenia, t. j. polscy oficerowie obejmują dowództwa, oficerowie zaś francuscy stają się doradcami technicznymi. Oficerowie francuscy pozostają jeszcze do końca listopada 1919 roku w pułku, z końcem zaś grudnia tegoż roku odchodzą z powro-

tem do Francji, względnie do nowoutworzonych szkół i kursów oficerskich w Polsce. W czasie tym zostaje również sformowany bataljon zapasowy 46-go pułku piechoty z miejscem postoju w Samborze. Przez czas istnienia bataljonu zapasowego odeszło do formacyj polowych około 15 kompanij marszowych w sile 23 oficerów, 5367 szeregowych, 6 wozów i 3 kuchnie polowe.

DZIAŁANIA WOJENNE PUŁKU.

WALKI PUŁKU Z UKRAJŃCAMI W MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ.

W chwili przyjazdu pułku do Polski wojsko polskie pod dowództwem Marszałka Piłsudskiego bohatersko walczyło na wszystkich frontach Polski. W drugiej połowie kwietnia 1919 roku na froncie sowieckim przez śmiałe i zdecydowane operacje, kierowane osobiście przez Naczelnego Wodza, zdobyto Wilno i Baranowicze. W tym czasie na froncie ukraińskim dywizje generała Iwaszkiewicza przerywają pod Lwowem front nieprzyjacielski i odrzucają Ukraińców w kierunku wschodnim, uwalniając w ten sposób miasto od ciągłej grozy bombardowania. Na froncie zachodnim armja wielkopolska po wyrzuceniu Niemców z Poznańskiego z bronią u nogi strzeże zdobytych granic.

Pułk po kilkudniowym odpoczynku w Hrubieszowie wyjeżdża dnia 10 i 11 maja 1919 roku do Bełza, który broni się uporczywie, otoczony z trzech stron przez Ukraińców. Dnia 14 maja rozpoczyna się ogólna ofensywa na froncie ukraińskim. Dywizja 2-a miała uderzyć w kierunku na Krystynopol, mając po prawej stronie grupę pułkownika Minkiewicza, po lewej 1-ą dywizję. Zadaniem pułku było natarcie na nieprzyjaciela, który umocnił się w miejscowościach Zuzel i Cebłów i osiągnięcie linii rzeki Bugu. Plan dowódcy był następujący: energicznym uderzeniem opanować pozycję nieprzyjacielską w miejscowościach Zuzel i Cebłów, odrzucić nieprzyjaciela i ścigać go w kierunku na Krystynopol. W wykonaniu tego II bataljon uderzył na Zuzel w ten sposób, że 5-a kompanja pozorowała natarcie frontalne, podczas, gdy 6-a kompanja jeszcze przed świtem obeszła Zuzel od północy i rzuciła się na nieprzyjaciela z boku. 7-a kompanja postępowała, jako odwód, za prawem skrzydłem. Bataljony I i III pozostawały w odwodzie pułku. Po krótkiej zaciętej walce zajęty został Zuzel: w pościgu zajęto bez walki jeszcze tego samego dnia o godzinie 20 Ostrów i Krystynopol.

Walka o Zuzel była pierwszym bojem pułku. Tam pułk otrzymał chrzest bojowy na ziemi polskiej. W walce tej, aczkolwiek niezbyt krwawej z powodu słabego oporu Ukraińców, żołnierz pułku wykazał wiele męstwa i pogardy śmierci. Ze względów politycznych nie pozwolono korzystać pułkowi ze zwycięstwa i przekraczać rzeki Bugu. Dopiero dnia 17 maja pułk rozpoczął dalszą akcję, przeprawiając się przez Bug w Kłusowie. Nieprzyjaciel cofał się bez oporu. Dopiero 21 maja nad wieczorem straż przednie pułku nawiązały styczność z przeciwnikiem pod Toporowem. Tu rozegrała się ciężka walka nocna, w której brały udział kompanje II bataljonu. Toporów, zaatakowany z dwóch stron, wpadł jeszcze tej nocy w polskie ręce, albowiem szybkie i energiczne natarcie, a przede wszystkim manewr 5-ej kompanji pod dowództwem porucznika Gosiewskiego uniemożliwił Ukraińcom odwrót w kierunku wschodnim. Podczas tego działania zdobyto 1 wóz prowiantowy, 2 ciężkie karabiny maszynowe i wzięto do niewoli oficera i 50 żołnierzy.

Następnego dnia pułk w dalszym ciągu prowadzi pościg w dwóch grupach: jako kolumna główna idą, III i II bataljony, szwadron kawalerji, dwie baterje artylerji polowej i baterja artylerji ciężkiej w kierunku na Grabów, Jabłonówkę, Busk. Kolumnę boczną tworzy II bataljon z baterją artylerji polowej, maszerując z Toporowa do Przewłocznej. Kolumna główna około południa zetknęła się z nieprzyjacielem, który obsadził miejscowość Jabłonówkę. Natarcie przeprowadził III bataljon. Walka była uporczywa, wróg bowiem, wzmocniony odwodami piechoty i wsparty silną artylerją, bronił się zaciekle, nawet przeprowadził przeciwnatarcie w momencie, kiedy kompanje pierwszej linii zajęły Jabłonówkę. Jednakowoż kompanja odwodowa, w czasie rzucona do walki, rozbiła przeciwnatarcie i ostatecznie odrzuciła nieprzyjaciela. Straty bataljonu wyniosły: 2 zabitych, 15 rannych, 3 zaginionych. Do niewoli wzięto około 40 jeńców.

Następnego dnia, a więc 23 maja, pułk wykonał marsz pościgowy w kierunku Buska, który o godzinie 14 został osiągnięty. Ofensywa przeciw Ukraińcom, rozpoczęta dnia 14 maja, skończyła się zupełną klęską armji ukraińskiej i oswobodziła prawie całą Małopolskę wschodnią od najazdu nieprzyjaciela. Podkreślić należy, iż w kompanji ukraińskiej walczyli Polacy i Francuzi obok siebie, tak oficerowie, jak i szeregowi, których duży procent był w pułku.

Na tem kończą się boje pułku z Ukraińcami, ponieważ w Busku pułk otrzymał rozkaz odmaszerowania do Lwowa. Po dwóch

dniach marszu podróznego pułk przybył do Lwowa: W nocy tego samego dnia pułk został załadowany, by natychmiast odjechać na zachód, skąd dochodziły niepokojące wieści o postawie zaczepnej ze strony Niemiec.

NA STRAŻY GRANICY ZACHODNIEJ.

Po wyjeździe ze Lwowa pułk przybył dnia 27 maja 1919 roku w okolice Olkusza i niedługo potem objął służbę straży granicznej w rejonie Siewierza i Dąbrowy Górniczej, pełniąc ją do 23 października 1919 roku. Następnie przechodzi w rejon Zawiercia, gdzie przygotowuje się do zajęcia Pomorza.

W dniu 3 października pułk otrzymuje z rąk generała Józefa Hallera chorągiew od wychodźców polskich we Francji, jako symbol łączności ich z krajem rodzinnym. Chorągiew ta została ofiarowaną przez panią Habdank-Górkiewicz van der Zee, na pamiątkę jej ojca, Marcelego Teofila Górkiewicza, weterana z 1863 roku. Drugą chorągiew według wzoru przepisowego Ministerstwa Spraw Wojskowych z inicjatywy starosty powiatu Staro-Samborskiego, pana Jana Dychdalewicz, ofiarowali, pułkowi mieszkańcy Starego i Nowego Sambora, Felsztyna, Turki i Chyrowa. Uroczystość poświęcenia i wręczenia chorągwi odbyła się w Chyrowie dnia 18 maja 1924 roku. Chorągiew wręczył dowódca pułku, pułkownikowi Branickiemu, generał Lucjan Żeligowski.

ZAJMOWANIE POMORZA.

Dnia 18 stycznia 1920 roku pułk pod dowództwem pułkownika Eugenjusza Stecza wyjechał kolejno transportami z Zawiercia i Łodzi (I bataljon) w kierunku Pomorza i dnia 20 stycznia zaczął jego obejmowanie. Strefa, którą obejmował pułk, ciągnęła się przez miasta: Radzyń, Grudziądz, Nowe, Skurcz, Starogard i Tczew. W dniu 9 lutego całe Pomorze, przyznane Polsce, było w rękach prawowitych władców. W tym dniu Polska święciła uroczyste objęcie w wieczyste posiadanie polskiego morza. Uroczystość odbyła się w obecności licznie zebranej publiczności, przedstawicieli rządu, miast polskich i delegacji wszystkich pułków, które brały udział w zajmowaniu Pomorza. Aktu zaślubin morza dokonał osobiście dowódca frontu pomorskiego, generał Józef Haller, przez symboliczne wrzucenie złotej obrączki do morza. Nadmienić trzeba, że akcja zajmowania Po-

morza odbyła się bez jakiejkolwiek trudności lub oporu wojsk niemieckich. Był to raczej triumfalny marsz wojska polskiego, obejmującego w posiadanie części utraconych niegdyś ziem polskich. Radość rodaków na widok oddziałów polskich była nie do opisania. Miasta, które pułk obejmował, ozdobione bramami triumfalnymi, witały wkraczające pułki staropolskim zwyczajem chlebem i solą. Zachowanie się żołnierzy podczas zajmowania Pomorza było pod każdym względem wzorowe. Dnia 26 maja pułk wyjeżdża do Inowrocławia, a stąd po krótkim pobycie na krwawe boje z Rosją.

Z DNI KRWI I CHWAŁY PUŁKU.

NA FRONCIE PRZECIWSOWIECKIM.

Pamiętny dla pułku był dzień 24 maja 1920 roku. W tym dniu pułk opuszczał gościnny Inowrocław na zawsze i podążał na front sowiecki, na boje z odwiecznym wrogiem. Słońce świeciło jasno i wesoło. Uroczy maj tonął wśród białych kwiatów i przedziwnych woni. Na dworcu kolejowym było pełno gwaru i hałasu. Żołnierze wsiadali do wagonu z pieśnią na ustach: „Dzisiaj tu, a jutro tam...”. Taka to już dola żołnierza.

Dnia 29 maja pułk przybył do Nowoświecian, do końcowej stacji swej podróży. Stąd po wywagonowaniu pułk ruszył pieszo do Kobylnika, skąd miała być przeprowadzona kontrofensywa armji generała Sosnkowskiego przeciw armjom sowieckim, które po przełamaniu frontu zagrażały węzłowi kolejowemu w Mołodecznie. Uzbrojenie, wyekwipowanie i uposażenie techniczne pułku było dostateczne. Tylko w umuduwaniu były braki, a szczególnie stan obuwia przyczyniał dowódcom wiele trosk, zato humoru pełno było—żołnierze mówili, że buty zdobędą na nieprzyjacielu. I niedługo czekali. Już w dniu 31 maja pułk otrzymał rozkaz generała Sosnkowskiego rozpoczęcia ofensywy w dniu 2 czerwca 1920 roku celem rozbicia wojsk sowieckich i osiągnięcia linii rzeki Berezyny i Auty. Wiadomości o nieprzyjacielu były następujące: 53-a i 11-a dywizje sowieckie zajmują na szerokim froncie dawne umocnienia rosyjskie. Według podchwyconych radjodepesz sowieckich, oddziały sowieckie wyczerpane były długimi marszami i cierpiały na brak żywności.

Pułk miał zadanie w natarciu dnia 2 czerwca osiągnąć linię Ochomنيا — Packowice — Pożarce — Genzowo, następnie ścigać nieprzyjaciela aż do osiągnięcia Jaciny. Dnia 2 czerwca 1920 ro-

ku o świcie przez II bataljon został przeprowadzony atak na stanowiska obronne nieprzyjaciela, na zachód od miejscowości Czerniały. Bataljon I postępował w odwodzie pułku, zaś III bataljon w odwodzie 11-ej dywizji piechoty. Punktualnie o godzinie 3 rano dnia 2 czerwca dowódca II bataljonu, kapitan Pawłowicz, wysłał drużynę plutonu pionierów pod osłoną jednego plutonu strzeleckiego celem przecinania zasieków drucianych przed pozycją wroga. Druty przecięto, jednak nie obyło się bez ofiar, bo zostało zranionych kilku saperów. Porucznik Zdziarski, dowódca 7-ej kompanii, chłop rosły, jak Podbipięta, pienił się ze złości, patrząc, jak nieprzyjaciel sieje z okopów śmiertelnymi pociskami. Drużyny za drużynami szły w skokach naprzód, osłonięte własnym ogniem armatnim i karabinów maszynowych, które ustawione na wzgórzu strzelały ze skrzydła na Rosjan. Bez wielkich wysiłków została przekroczona pierwsza linja obronna wroga; trzymała się jeszcze zawzięcie reduta, będąca kluczem pozycji nieprzyjaciela, ale i na to znalazła się rada. Ogień przydzielonej pułkowi baterji skierował jej dowódca na redutę, obсыpując ją gradem pocisków. Niedługo też trzymała się, bo już o godzinie 4 min. 20 była w polskich rękach. Przeciwnik pozostawił kilkunastu zabitych i rannych, sam wycofując się śpiesznie na wschód. Tyraljery polskie szybko szły naprzód poprzez zdobyty teren. Patrole jazdy w kłusie mijały piechotę i jechały wprzód w pościgu za nieprzyjacielem. Piechota ściągnęła się w kolumnę marszową, wysyłając naprzód patrole bojowe. Teraz od wytrzymałości nóg piechura zależało wyzyskanie zwycięstwa; dogonić nieprzyjaciela, osaczyć i zniszczyć — oto był cel pułku. Kolumny ruszyły. Za piechotą toczyły się poważnie armaty ze spuszczonei lufami. Monotonność marszu urozmaicał krajobraz, który zmieniał się, jak w kalejdoskopie.

Następne dni prawie niczem nie różniły się od poprzednich. Uciążliwy marsz — walka — znowu marsz — postój. Większe walki pułk stoczył pod miejscowościami Kowale, Ledniki—Szyragi, gdzie nieprzyjaciel uporczywie się bronił. Samo natarcie pod Szyragami trwało około 8 godzin przy obustronnem silnem strzelaniu baterji artyleryjskich. Sprytni telefoniści znaleźli na drodze urwany drut, pochodzący ze strony nieprzyjacielskiej. i włączyli go we własny aparat, tak że dokładnie mogli podsłuchiwać rozmowy dowódców sowieckich. Rozkazy podsłuchane polecały: „trzymać się do ostatniego, wrazie zdobycia pozycji, przejść do przeciwnatarcia“. Stąd można było przyjść do wniosku, że oddziały sowieckie, wsparte odwodami, miały bronić

swych pozycji do ostatniego. Ciężki był orzech do zgryzienia, jednak i to nasi przezwyciężyli i wyparli nieprzyjaciela z zajmowanych stanowisk. Za bój pod Szyragami dowódca pułku wydał dnia 16 czerwca rozkaz pochwalny, podkreślając gorliwość i dzielne zachowanie się wszystkich oddziałów pułku podczas walki. Zdobyć w tych walkach wynosiła: kilkanaście ciężkich karabinów maszynowych. Straty własne: 5 zabitych, 3 zaginionych, 101 rannych. Straty nieprzyjacielskie były bardzo znaczne. Według opowiadania ludności cywilnej od jednego granatu miało paść 3 oficerów artylerji, 2 konie i 1 armata została zupełnie zniszczona.

Dzień 7 czerwca był dniem postoju i odpoczynku po tygodniu marszu i walk. Nazajutrz pułk ruszył dalej na wschód. Okolica była przeważnie lesista, tu i owdzie przeplatana bagnami. Żołnierze powoli przyzwyczajali się do trudów wojennych. Spać na ziemi w pyle czy błocie przydrożnem nie było im nowiną, byle był tylko czas na to, bo czasami i spać nie można było, gdyż należało czuwać lub maszerować. Linja jeziora Szo i rzeki Auty stanowiła kres ofensywy dla 11-ej dywizji piechoty. Trzeba było zająć wygodne pozycje obronne. W tym celu dnia 10 czerwca dowódca pułku otrzymuje rozkaz przeprowadzenia natarcia i zajęcia wzgórz, znajdujących się na wschód od drogi do Ostrowia i miejscowości Szo. Do przeprowadzenia natarcia został wyznaczony III bataljon, wzmocniony 8-ą kompanją. Rozegrała się zacięta, trwająca bez przerwy 3 dni i 3 noce, walka, która zapisała się złotem i zgłoskami w historii pułku.

Dzień 10 czerwca był początkiem tego boju. Atak przeprowadzał III bataljon po uprzedniem przygotowaniu artylerji, która przez 10 minut bombardowała pozycje nieprzyjacielskie. Teren, przez który miały posuwać się oddziały atakujące, był lesisty, miejscami świecił wykarczowanemi polami, porośniętymi krzakami; zbliżanie się było dość łatwe, jednak trudno było wykorzystywać ogień ciężkich karabinów maszynowych. Po godzinnej walce cel osiągnięto. Nieprzyjaciel cofnął się, pozostawiając w naszych rękach 6 ciężkich karabinów maszynowych i dużą ilość amunicji. Straty własne były dość znaczne. Porucznik Szutt i podchorąży Podgórski zostali ranni i około 40 szeregowych rannych i zabitych. Resztę dnia i całą noc żołnierze spędzili na kopaniu rowów strzeleckich i umacnianiu terenu. Nieprzyjaciel jednak nie dał za wygrane. Nad ranem bowiem 11 czerwca niespodzianie zaatakował nowe pozycje pułku, wszczynając silny ogień. Cały las grzmiał od wystrzałów. Porucznicy Biskup

i Zdziarski, na których kompanje atakował nieprzyjaciel, gorączkowo wydawali rozkazy. Najtragiczniejszym było to, że właśnie w chwili rozpoczęcia natarcia nieprzyjacielskiego części kompanij 11-ej i 12-ej były przy kuchniach polowych, które podjechały do frontu z żywnością, i tu zaskoczył je bój. Po pierwszych strzałach konie zostały ciężko ranne, o zabraniu kuchni nie mogło być mowy. Nie udało się przeciwuderzenie porucznika Zdziarskiego, nieprzyjaciel zawładnął kuchniami. Kompanje walczyły dalej zażarcie, cofając się krok za krokiem. Nieprzyjaciel, zobaczywszy na kuchniach zapas chleba, rzucił się na chleb gromadą. Każdy z zgłodniałych żołnierzy sowieckich chwycił po kilka bochenków, wiele kto mógł udźwignąć, a niektórzy z nich zaglądali do kotłów, wybierając strawę. Kompanje, widząc, co się dzieje, uderzyły na rabujących żołnierzy sowieckich i zdołały z powrotem odebrać kuchnie, jednak odwody sowieckie świeżo wysłane w bój, wyparły naszych z powrotem i znowu zawładnęły kuchniami. Własne oddziały zajęły stanowiska około 500 kroków na wschód od straconych. Cały dzień 11 czerwca był bardzo niespokojny. Tegoż dnia jeszcze dowódca 11-ej dywizji piechoty, generał Gąsiecki, rozkazał odebrać z powrotem utracone pozycje. Dowódca pułku wydał rozkaz ataku i początek działania naznaczył na świt 12 czerwca (godzina 3 min. 30 rano). Akcja miała się rozpocząć zwinięciem lewego skrzydła nieprzyjacielskiego, a miał ją przeprowadzić II bataljon, t. j. 5-a i 8-a kompanje. Na dowódcę natarcia wyznaczono kapitana Pawłowicza, dowódcę II bataljonu. Wykonanie natarcia została przeprowadzona planowo. W pierwszej linii szła także 9-a kompanja porucznika Biskupa, w drugiej — reszta III i część II bataljonów. Drużyny posuwały się zreszcie naprzód, ostrzeliwując równocześnie nieprzyjaciela. Natarcie nie trwało długo, jak wogóle walka w lesie lub terenie lesistym, która odbywa się zwykle krótko. Już o godzinie 4 min. 15 pozycje utracone zajęto z powrotem, wysyłając patrole w przedpole. Kompanje rozpoczęły gorączkową pracę nad umocnieniem zajętych stanowisk. Zdobyto 5 ciężkich karabinów maszynowych i kilkadziesiąt karabinów oraz mnóstwo amunicji. Wzięto około 50 jeńców. Nieprzyjaciel bronił się nadzwyczaj dzielnie. Oddziały jego, jak zeznawali jeńcy, składały się z Węgrów i Chińczyków. W czasie walki 9-a kompanja nacierała na karabin maszynowy, który do ostatniej chwili strzelał, a do milczenia zmuszono go dopiero, gdy ubito obsługi kolbami.

Jak ważnemi były pozycje, o które walczono już dwa dni z rzędu, był fakt, że nieprzyjaciel dnia 12 czerwca dwa razy przeprowadzał natarcie celem ich odebrania, jednak za każdym razem został krwawo odparty bagnetami. Na dobitkę wszystkiego pogoda się zmieniła; niebo powlekły chmury, które zapowiadały dłuższy deszcz. Żołnierze w rowach strzeleckich musieli czuwać, zwracając baczną uwagę na nieprzyjaciela. Od czasu do czasu grały na pozycji ciężkie karabiny maszynowe, a echo niesło ich wymowę po lesie. Patrole ciągle posyłano wprzód w obawie przed powtórnem natarciem nieprzyjaciela. Pod wieczór rozpadł się deszcz. W rowach strzeleckich mokli wszyscy bez wyjątku. A od kilku dni nikt nie miał gorącej strawy w ustach. Żywiono się konserwami i sucharami, które przynoszono wieczorem.

Zapadła noc. Deszcz mżył bezustannie. W nocy uzupełniano amunicję i przygotowywano się do obrony, kopiąc bez szmeru umocnienia ziemne. Ale i nieprzyjaciel nie próżnował. Zdała dolatywały jakieś głuche szmery i tajemnicze chrzęsty. Przed świtem rozpoczął się gwałtowny atak nieprzyjacielski na odcinku obu bataljonów. Odezwała się artylerja i karabiny maszynowe. Ryk armat i wybuchy pocisków mieszały się z grzechotem karabinów maszynowych. Co chwila padały pociski w obrębie naszych pozycji, ryjąc głęboko piasek. Mgła jeszcze unosiła się w powietrzu, trudno było coś zobaczyć. Wykorzystał to nieprzyjaciel: jedna część jego oddziałów przeszła brzegiem jeziora Szo od północy, druga obeszła bagnami prawe skrzydło pułku. Obie dążyły do zajęcia mostu, by osaczyć bataljony 46-go pułku, które pozostały na pozycji, walcząc z nieprzyjacielem od frontu. Podczas, gdy atakujące oddziały sowieckie były już głęboko na tyłach polskich bataljonów, ukazała się kawalerja nieprzyjacielska, która zaczęła napierać z frontu, chcąc w ten sposób doszczętnie zniszczyć obsadę odcinka. Piękny był to zaiste widok, ale i straszny. Karabiny piechoty i karabiny maszynowe strzelały bezustanku. Zgiełk i wrzawa rosły. Strzały słyhać było z przodu, z tyłu, z boku — zewsząd. Panował hałas nie do opisania. Jednak pułk trwał mężnie na stanowiskach i nie dał się wyprzeć konnicy nieprzyjacielskiej. Tymczasem kompanja odwodowa porucznika Wolszlegera i porucznika Szeligiewicza, wzmożnione oddziałami 47-go pułku piechoty, rozprawiły się z nieprzyjacielem, który był na tyłach. Po krótkim, ciężkim starciu kompanje odrzuciły nieprzyjaciela wprost w objęcia bataljonów, stojących na pozycji. Rozpoczęła się walka wręcz, która trwała dłuższy czas. Walczono piersią w pierś, potykano się

twarzą w twarz na bagnety i kolby. Oficerowie biegali z wyciągniętymi rewolwerami, zagrzewając swych żołnierzy do męstwa.

Bliskie zwycięstwo wroga zmieniło się w jego zupełną klęskę. Do niewoli nie brano, taka wściekłość i namiętność ogarnęła umysły. Cało ostał się tylko dowódca bataljonu sowieckiego i kilkadziesięciu jeńców, którzy cudem ocaleli. Ale i 46-y pułk poniósł dotkliwe straty w 60 rannych i zabitych, w tem ciężko ranni porucznicy: Stanisław Klehr, dowódca 8-ej kompanji, Gosiewski — dowódca 5-ej kompanji, Żmudzki, dowódca 11-ej kompanji, Łuczywo, dowódca 12-ej kompanji, podchorąży Spritzer, dowódca 3-ej kompanji, podporucznicy: Wojtczak, Bogdanowicz i Tenerowicz. Z oficerów odznaczyl się porucznicy Zdziarski i Biskup, za co otrzymali obaj krzyże „*virtuti militari*”. Po boju oglądano zabitych i rannych. I tu rozegrała się wzruszająca scena. Na pobojo-wisku znaleziono ciężko rannego strzelca Samulskiego z 9-ej kompanji, który leżał na wznak z zakrwawioną głową, a w rękę trzymał ciągle ręczny karabin maszynowy. Zapytany przez dowódcę kompanji, który widział, że Samulski przeżywa ostatnie chwile życia, czy bardzo boli go głowa, odpowiedział słabym głosem: „To za Ojczyznę”. Gdy chciano odebrać mu karabin, wzbraniał się, mówiąc, że umrze z karabinem w rękę; otaczający go żołnierze pochylili głowy. Cisza była wokoło. Umierający patrzył smutnymi oczami na kolegów, to znowu kierował wzrok ku wypogodzone-mu niebu. — Baczność! czapki zdejm! — padła komenda. Samulski już nie żył. Cześć Ci, bohaterze!

Dnia 14 czerwca pułk odszedł, jako odwód dywizji, na kwatery.

Dnia 19 czerwca III bataljon został wyznaczony do obsadzenia części odcinka obronnego 47-go pułku piechoty wzdłuż rzeki Szoszy. Na tych pozycjach obronnych III bataljon pozostawał do dnia 5 lipca. W tym czasie udało się obserwatorom zestrzelić nieprzyjacielski samolot, który spadł w las, otaczający nasze pozycje obronne. Pilot i obserwator wpadli w polskie ręce.

11-a dywizja otrzymała za udział w walkach czerwcowych pochwałę dowódcy armji, gen. Sosnkowskiego, który stwierdził:

„11-a dywizja piechoty, poruszając się naprzód wśród ciągłych bojów, zasłużyła sobie na pełne moje uznanie. Dywizja wypełniła szeroko swój obowiązek, wykazując, pomimo dotkliwych strat, wiele charakteru i żołnierskiej uporczywości, zwłaszcza w walkach nad Mniutą oraz w końcowych bojach o posiadanie przesmyków między jeziorami Auty.

Dnia 4 lipca nieprzyjaciół przeszedł do gwałtownego natarcia na całym froncie dywizji. Bataljony I i II, które dotychczas pozostawały w odwodzie dywizji, zostały skierowane do wzmocnienia 48-go pułku piechoty nad rzeką Szoszą. Bataljon III, zaatakowany gwałtownie kilka razy, krwawo odparł nieprzyjaciela. Przed pozycjami bataljonu legła ogromna liczba żołnierzy sowieckich. Niestety, brygada naszej 5-ej dywizji piechoty, zaatakowana przeważającymi siłami, zmuszona została do odwrotu, co pociągnęło za sobą również odwrot 11-ej dywizji piechoty. Dla wyjaśnienia trzeba nadmienić, że na 1-ą armję polską uderzyły trzy armje sowieckie, którym udało się po krwawych walkach przerwać front armji i zmusić do odwrotu. Marsz odwrotowy pułku odbywał się w bardzo ciężkich warunkach i trwał bez przerwy cały miesiąc. Trzeba sobie wyobrazić, że w odwrocie prawie codziennie pułk staczał ciężkie walki odwrotowe, a więc naprzemian marsz i walka, bez odpoczynku i wytchnienia.

Odwrot pułku odbywał się po linii Dolhinów — Lida — Swiśłocz — —Zambrów — Ostrów — Wyszków i Radzymin. Jedną z większych walk odwrotowych pułk stoczył nad Niemnem, pod miejscowością Ponizany dnia 25 lipca, gdzie zginął dowódca I bataljonu, porusznik Grim, i kilkudziesięciu szeregowych. Po przybyciu do Ostrowa dnia 2 sierpnia I bataljon pułku pod dowództwem porucznika Zdziarskiego został wydzielony do grupy majora Chałacińskiego. Pozostałe bataljony skoncentrowały się, jako odwód armji, w okolicy Radzymina. Tutaj zakończył się jednomiesięczny okres odwrotu pułku, a zaczął nowy okres bitwy warszawskiej. Tak długi odwrot wycieńczył zupełnie siły fizyczne i moralne pułku. Straty pułku podczas walk odwrotowych były znaczne: 1 oficer i 28 szeregowych poległo, 3 oficerów i 50 szeregowych zostało rannych oraz 5 oficerów, 180 szeregowych zginęło, 1 oficer i 41 szeregowych odeszli jako chorzy.

BITWA POD RADZYMINEM.

Dnia 5 sierpnia pułk przeszedł w skład grupy 1-ej armji, której zaszczytnym zadaniem było „krwawe” odparcie nieprzyjacielskich ataków na przedmoście Warszawy. Ponieważ jednak stany pułku były bardzo małe, a braki w materjale, wyekwipowaniu i umundurowaniu bardzo znaczne, przeto pułk został skierowany

do miejscowości Brzeziny i Kąty, gdzie otrzymał już dnia 6 sierpnia wieczorem uzupełnienie w sile 4 oficerów i 400 szeregowych z bataljonu zapasowego 5-go pułku piechoty legjonów.

Dnia 8 sierpnia pułk z dowództwem XXI brygady piechoty otrzymał rozkaz obsadzenia odcinka Radzymin wraz z przydzielonym I bataljonem 109-go pułku piechoty, który po przydzieleniu nazwano IV bataljonem.

Obsada pododcinka pułku została przeprowadzona następująco: II bataljon zajął okopy od miejscowości Łoś do Dybów włącznie, IV bataljon — od Dybowa do Helenowa włącznie, III bataljon zaś pozostał w Radzyminie, jako odwód pułku. Należy dodać, że IV bataljon składał się z ochotników z kilkunastodniowym zaledwie wyszkoleniem. Jeszcze tego samego dnia wyruszyły bataljony do obsady odcinków. Dnia 8 sierpnia 1920 roku objął dowództwo pułku płk. Krzywobłocki, dotychczasowy zaś dowódca pułku, major Józef Liwacz, miał objąć dowództwo I bataljonu; ponieważ bataljon ten został wydzielony ze składu pułku, major Liwacz pozostał z rozkazu dowódcy 11-ej dywizji piechoty przy dowództwie pułku do jego dyspozycji. Dowództwo III bataljonu objął major Wolk-Łaniewski. Dnia 9 sierpnia dowództwo 11-ej dywizji oddało pułkowi bataljon 104-go pułku ochotniczego, który został przemianowany na I-a. bataljon. Był on bardzo słabo wyszkolony i składał się z ochotników młodych i wojskowo zupełnie niezaprawionych. Bataljon ten po przeorganizowaniu przeszedł, jako odwód XXI brygady piechoty, w okolice miejscowości Cegielnia. Pułk składał się więc z dwóch rdzennych bataljonów i dwóch bataljonów ochotniczych, przydzielonych do pułku jako 1-a. i IV bataljony. Stan żywnościowy pułku wynosił: 42 oficerów i 2200 szeregowych, stan bojowy zaś 32 oficerów i 1809 szeregowych. Szerokość odcinka obronnego pułku wynosiła przeszło 9 kilometrów, na bataljon wypadało więcej, niż 4 kilometry frontu obronnego. Własne linje obronne przedstawiały rodzaj gniazd oporu, bardzo słabo umocnionych zasiekami drucianymi, które przeważnie były założone nieracjonalnie. Przed główną pozycją obronną wysunięte były placówki na przedpole. W ogólności ani sam wybór terenu, ani poczynione prace nad umocnieniem nie przedstawiały zbyt wielkiej wartości. Dnia 12 sierpnia o świcie została przeprowadzona zmiana IV bataljonu przez I-a. bataljon, który był w odwodzie XXI brygady piechoty. Bataljon IV wyszedł zupełnie ze składu pułku, przechodząc w skład 10-ej dywizji piechoty.

Dnia 12 sierpnia o godzinie 17 dowódca II bataljonu przesłał

meldunek telefoniczny, że jego placówki nawiązały styczność z nieprzyjacielem, placówkę bowiem, znajdującą się na północno-wschodnim krańcu wsi Zawady, zaatakował oddział kozaków, który według meldunku własnych patroli jazdy zajął miejscowość Zwierzyniec. Atak został odparty ogniem. Między godziną 17 a 19 nieprzyjaciół zaczął ostrzeliwać artylerię stanowiska, zajmowane przez II bataljon. W tym czasie dowódca I-a. bataljonu melduje, że nieprzyjaciół grupuje swe oddziały w sile około jednego pułku w miejscowości Kraszew. Z tych meldunków wynikało, że oddziały nieprzyjacielskie szykują się do silnego uderzenia. Nieprzyjaciół nie dał długo na siebie czekać. Już 13 sierpnia o godzinie 2 nad ranem natarł na linię placówek 4-ej kompanii I-a. bataljonu i zajął ich stanowiska. Placówki wycofały się na główną pozycję obronną kompanii. O zajściu powyższem zameldował dowódca I-a. bataljonu, żądając jednocześnie zasilenia swej 4-ej kompanii. Dowódca pułku, uwzględniając położenie kompanii, wysłał dwa plutony z 12-ej kompanii pod dowództwem jej dowódcy, podporucznika Ledla, celem wzmocnienia 4-ej kompanii z jednoczesnym rozkazem ponownego odebrania wrogowi linii placówek przy pomocy wysłanych plutonów. Nim jednak wymienione dwa plutony zdążyły dojść do miejsca przeznaczenia, nieprzyjaciół natarł na lewe skrzydło 4-ej kompanii i zmusił ją do opuszczenia stanowisk. Dowódca kompanii zagina północne skrzydło odrzuconą częścią swej kompanii, prawe skrzydło tej kompanii pozostaje na swem miejscu. Takie było położenie w czasie, kiedy dwa plutony 12-ej kompanii zdążyły na linię 4-ej kompanii. Po przybyciu posiłków podporucznik Ledel ze swymi dwoma plutonami i z częścią wycofanej 4-ej kompanii przeprowadza przeciwnatarcie w celu odzyskania utraconych stanowisk. Energicznie przeprowadzone przeciwdziałanie dało dobry wynik, jednak dowódca 12-ej kompanii, podporucznik Ledel, został ciężko ranny. Wyparty nieprzyjaciół wycofał się na linię placówek, opuszczonych przez 4-ą kompanię, tu zajął stanowisko ogniowe i ostrzeliwując silnie, utrzymał się, nie zdołano więc odebrać stanowisk placówek. Wobec powyższego z rozkazu dowódcy pułku I-a. bataljon przeprowadza ponowne natarcie celem zajęcia utraconych stanowisk placówek 4-ej kompanii. Linię czat odzyskano z powrotem z wyjątkiem placówki na zachodnim krańcu wsi Kraszew. Bataljon II, stojący na lewym skrzydle odcinka pułku, utracił w ciągu nocy z 12 na 13 sierpnia całkowicie linię czat, lecz odzyskuje ją nad ranem 13 sierpnia samorzutnie przeprowadzonem przeciwuderzeniem. W ciągu przedpołudnia 13 sierpnia bataljon utracił powtór-

nie linę placówek, a nieprzyjaciel wdarł się na redutę przy moście na drodze Zawady — Radzymin, gdzie okopał się umieszczając swe ciężkie karabiny maszynowe. Zajęcie tej ważnej pozycji przez nieprzyjaciela mogło pociągnąć za sobą poważne zakłócenia w systemie obronnym pułku. Dlatego też dowódca II bataljonu zarządził natarcie w celu odzyskania tego ważnego punktu. Przeciwnatarcie bez przygotowania artylerji pod osłoną ognia własnych ciężkich karabinów maszynowych przeprowadziła kompanja 7-a z częścią kompanji 11-ej pod dowództwem porucznika Horaka. Nieprzyjaciel bronił się uporczywie, ostrzeliwując celnie ciężkimi karabinami maszynowymi, które zdołał usadowić w zdobytej reducie. Wywiązała się ciężka walka ogniowa. Żołnierze 7-ej i 11-ej kompanji, posuwając się wolno naprzód, zostają rażeni nieprzyjacielskim ogniem broni samoczynnej. Dowódca 2-ej kompanji karabinów maszynowych, porucznik Szymański, był ranny. Mimo to, własne ciężkie karabiny maszynowe, ustawione na skrzydle, skutecznie zmuszają nieprzyjaciela do zaprzestania ognia. Ten moment wykorzystał porucznik Horak i, całą linją prac naprzód, zdobywa redutę i w dalszym ciągu posuwa się celem zajęcia stanowisk placówek. Nieprzyjaciel, który wycofał się z reduty, obsadza południowo-zachodnią część wsi Zawady, skąd ostrzeliwuje się silnym ogniem karabinów maszynowych. W trakcie walki całkowicie odebrano nieprzyjacielowi linję placówek. Własne straty podczas natarcia były dość znaczne. Ilość zabitych i rannych wynosiła 40 szeregowych. Porucznik Horak, dowódca 7-ej kompanji, ciężko ranny odszedł z pola bitwy. Po tych zmaganiach na linii obronnej placówek chwilowo zapanował spokój. Nieprzyjaciel odparty na odcinkach obu bataljonów, szuka obecnie słabych punktów obsady.

O godzinie 19 melduje dowódca 4-ej A kompanji, że nieprzyjaciel skupia swe oddziały w znacznej sile na drodze Wiktorów — Kraszew. Niedługo po tym meldunku — oddziały przeciwnika przechodzą do natarcia w trzech linjach tyraljerskich, kierując główny wysiłek na lewe skrzydło 4-ej A kompanji¹⁾. O tem melduje dowódca I-a. bataljonu dowódcy pułku przez pieszego gońca, gdyż linja telefoniczna w tym czasie została uszkodzona. Z tego powodu dowódca pułku otrzymał ten meldunek spóźniony, jak również i następny. Lewe skrzydło 4-ej kompanji nie wytrzymuje silnego naporu przeważających sił wroga i zaczyna się cofać

¹⁾ Dziś wiemy, że na odcinek 46-go pułku nacierały 15 sierpnia po południu oddziały 21-ej i dwie brygady 27-ej dywizji strzelców sowieckich.

w kierunku na Radzymin. Kompanja 1-a A, sąsiadująca z 4-ą na północ, ogniem skrzydłowym stara się powstrzymać napór nieprzyjaciela. W tym czasie zostają ciężko ranni dwaj dowódcy plutonów, podporucznicy Śliwoski i Przewoźniczek. Pada dowódca tejże kompanji, podporucznik Klötzel. Kompanja pozostała bez oficerów. Po krótkiej i krwawej walce 1-a kompanja również opuszcza swoje stanowiska i podąża w kierunku Radzimina, odsłaniając tem samem prawe skrzydło II bataljonu. Dowódca pułku natychmiast alarmuje III bataljon — odwód pułku — z rozkazem natychmiastowego przeprowadzenia przeciwuderzenia w kierunku na Radzymin — Kraszew. Bataljon III wyrusza bezwłocznie do przeciwnatarcia, mając swe lewe skrzydło wzdłuż drogi Radzymin — Kraszew. Natarcie miało być przeprowadzone w ten sposób, że 10-a A kompanja miała odzyskać teren, opuszczony przez 1-ą A kompanję, 3-a A kompanja — teren opuszczony przez 4-ą A kompanję, 9-a kompanja i reszta 12-ej kompanji miały nacierać na prawo od 3-ej A kompanji. Major Liwacz został przy 3-ej A kompanji, która po otrzymaniu rozkazu rozwinęła się do przeciwnatarcia. Żołnierze tej kompanji, widząc przed sobą oddziały sowieckie w gęstych linjach tyraljerskich, zaczynają się wahać. Widać, że żołnierze, którzy, jako ochotnicy, odbyli dorywczo wyszkolenie, znajdują się pierwszy raz w boju. Tymczasem 10-a kompanja, która zajęła wschodni kraj Radzimina, zaczęła ostrzeliwać silnym ogniem posuwające się tyraljery nieprzyjaciela. Dowódca 10-ej kompanji, porucznik Wyzina, zagrzewając swych żołnierzy do walki, chwycił za karabin i, idąc na czele kompanji, ruszył do szturm. W trakcie walki padł — ciężko ranny komisarz sowiecki. Działa to ujemnie na nieprzyjaciela, który zaczyna się cofać. Wówczas 10-a kompanja zaczyna ścigać wroga, który uchodzi przed nią z pośpiechem. W tym czasie 3-a A i 9 kompanje, przeprowadzające przeciwnatarcie na prawem skrzydle, nie mogąc powstrzymać gwałtownego naporu nieprzyjaciela, zaczęły cofać się do Radzimina. Kompanja 10-a A, będąc w pościgu, została prawie odcięta od własnych oddziałów i wśród ciężkich warunków zmuszona była się wycofać. W odwrocie padł śmiertelnie ranny chorąży Julian Bąk, dowódca I plutonu 10-ej kompanji. W trakcie przeciwnatarcia odwodów pod majorem Liwaczem, prowadzącym 3-ą A kompanję do boju, ubito dwa konie. Nieprzyjaciel, chcąc w zupełności zająć stanowiska okalające Radzymin, natarł silnymi oddziałami na 7-ą kompanję, na reducie Zawady. Po zaciętej walce reduta przechodzi w ręce nieprzyjaciela, który, mając w swem ręku dominujące nad okolicą stanowisko, staje się panem

połączenia. Jednocześnie z Radzymina nieprzyjaciół zaczął ostrzeliwać 8-ą kompanię, która zajmowała pozycje ryglowe, osłaniając odwrót II bataljonu. W tej krwawej walce pułk stracił przeszło 50 proc. w zabitych i rannych oficerów i szeregowych. Dowódca III bataljonu dostał się do niewoli. W tych ciężkich zmaganiach pułk przeciwstawiał się dwóm nieprzyjacielskim dywizjom piechoty. Dotychczasowy dowódca pułku, pułkownik Krzywobłocki, chory — odchodzi z pułku. Dowództwo pułku objął z powrotem major Liwacz.

Następnego dnia około godz. 8 m. 50 dowódca 11-ej dywizji piechoty wydał rozkaz do przeprowadzenia przeciwnatarcia przez 46-y pułk i wileński pułk strzelców w kierunku na Radzymin. Atak miał być przeprowadzony w łączności na lewo z pułkiem grodzieńskim 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej. Po wydaniu odpowiednich rozkazów rozpoczęło się działanie zaczepne po krótkim przygotowaniu artylerji o godzinie 10 m. 50. Dywizja 21-a sowiecka silną stopą stanęła w miejscowości Cegielnia, umacniając się gniazdami ciężkich karabinów maszynowych i silnymi oddziałami piechoty. Nieprzyjaciół bronił się zaciekle. Jednak oddziały obu pułków, pouczone przez oficerów o ważności przeciwnatarcia, szły niepowstrzymanie naprzód mimo licznych strat w oficerach i szeregowych. Po ciężkiej walce 46-y pułk zajął miejscowość Cegielnię, zdobywając 6 ciężkich karabinów maszynowych i biorąc do niewoli około 40 jeńców. Straty własne były znaczne. Zginął podporucznik Radomski, adjutant II bataljonu, ciężko ranni odeszli z pola walki podporucznik Wolszleger, dowódca 6-ej kompanji, podporucznik Nawrotek, dowódca 11-ej kompanji, podporucznik Łuczywo, dowódca 3-ej kompanji karabinów maszynowych i porucznik Arciszewski, dowódca 5-ej kompanji. Po wyparciu pierwszej linji nieprzyjaciela, oddziały podążyły niepomahowanie naprzód w kierunku Radzymina. Przeciwnik, nie spodziewając się tak silnego natarcia, wycofał się w popłochu, a oddziały pułku zajęły Radzymin, przeszły go, i w dalszym ciągu podążyły w kierunku straconych pozycji, mając na prawem skrzydle pułk wileński. W tymże czasie kiedy pułk już był poza Radzyminem, oddziały pułku grodzieńskiego, będące na lewym skrzydle pułku, napotykając opór, posunęły się naprzód zaledwie kilkaset kroków. Nieprzyjaciół, wykorzystując to uderzył całą 31-ą brygadą na tyły pułku¹⁾.

¹⁾ Dowódca 27-ej dywizji sow. Putna Witold w swem dziele — „Ku Wiśle i z powrotem“ — pisze o tym momencie, że 81-a brygada uderzyła na ogon (chwost) nieprzyjaciela.

Widząc krytyczne położenie pułku, dowódca pułku wysłał pluton odwodowy pod dowództwem podporucznika Ablewicza, celem ochrony lewego skrzydła pułku. Nieprzyjaciel w szybkim tempie podążał na tyły pułku. Oddziały 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej, nacierające na lewo od pułku, uwikłane w walce w okolicy Wólki Radzymińskiej, pozostały na miejscu. Lewoskrzydłowe oddziały pułku, mając nieprzyjaciela na tyłach, zaczynają wycofywać się. Podczas tej walki odznaczył się karabinowy 4-ej kompanii karabinów maszynowych, kapral Magdziarz, który, widząc ciężkie położenie pułku na lewym skrzydle, zajął stanowisko na skrzydle III bataljonu, osłaniając z boku celnem ogniem karabinu maszynowego wycofanie się pułku. Gdy cała obsługa w czasie walki została wybita, kapral strzelał sam aż do odejścia oddziałów pułku. Za ten czyn został odznaczony orderem „*virtuti militari*” V klasy, który mu osobiście wręczył dowódca 11-ej dywizji piechoty, pułkownik Jaźwiński. Za 46 pułkiem wycofał się również pułk wileński. Odwrót odbył się w nader trudnych warunkach, bo 80-a brygada sowiecka uderzyła od strony Ciemnej na zachód z zamiarem odcięcia na szosie drogi odwrotu obu pułkom. Bataljon III starał się ostatkiem wszystkich sił powstrzymać nieprzyjaciela, jednak bezskutecznie. W walce tej zostaje ranny dowódca III bataljonu, porucznik Wyzina. Pułk wycofał się na linię okopów niemieckich na południe od Cegielni. Po przybyciu na linię okopów dowódca 11-ej dywizji piechoty zarządził zajęcie stanowiska ryglowego od szosy Warszawa — Radzymin wyłącznie do miejscowości Nadma, utrzymując łączność na południe z grupą majora Mateczyńskiego, zaś na północny-zachód z oddziałami 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej.

Dnia 15 sierpnia pułk został podporządkowany dowódcy II brygady litewsko-białoruskiej, jako odwód, w tym dniu bowiem 1-a dywizja litewsko-białoruska, wzmocniona plutonem czołgów, ponownie natarła na Radzymin i znowu powtórzyła się historia z dnia 14 sierpnia. Radzymin został zdobyty, jednak pod naporem silnych przeciwuderzeń — z powrotem stracony. Tego dnia jeszcze powtarzają natarcie dywizja litewsko-białoruska i 10-a dywizja piechoty, Radzymin zostaje ostatecznie zdobyty, lecz dopiero dnia 16 sierpnia obie dywizje odzyskują w zupełności utracone w dniu 13 sierpnia pozycje i Radzymin.

Dnia 17 sierpnia 1920 roku pułk maszeruje do Jabłonny, gdzie od majora Liwacza dowództwo przejmuje podpułkownik Jan Branicki.

Z dniem 18 sierpnia skończył się okres bitwy warszawskiej. Grupa manewrowa z nad Wieprza, dowodzona osobiście przez Marszałka Józefa Piłsudskiego zaczęła działania dnia 16 sierpnia, a już 17 sierpnia wtargnęła na skrzydło i tyły armji sowieckiej, oblęgającej przedmoście Warszawy, i zniszczyła jej południowe skrzydło, zmuszając armje sowieckie do szybkiego odwrotu. Armje polskie ruszyły do gwałtownego pościgu. Bitwa warszawska skończyła się klęską Rosjan.

25 sierpnia pułk maszeruje do stacji kolejowej Gąsocin celem zawagónowania i wyjazdu do Brześcia nad Bugiem.

W tej krwawej bitwie pułk przeciwstawiał się przeważającym siłom wroga, mając żołnierza zaledwie obeznanego z bronią, w liczbie których cały bataljon ochotników, niewyszkolonych i zupełnie nieobytych w boju. Dowodem wielkich wysiłków i poświęcenia oficerów i szeregowych pułku w walkach pod Radzyminem była liczba zabitych i rannych oficerów i szeregowych. Zabitych oficerów 4, rannych 14. Straty szeregowych: podoficerów zabitych 19, rannych 36, zaginionych 10, szeregowych: 34 zabitych, 220 rannych. Zdobyte w czasie walk pod Radzyminem: 6 ciężkich karabinów maszynowych systemu Maxima, 3 wozy z zaprzęgiem: wzięto do niewoli 2 oficerów i 50 szeregowych rosyjskich.

WYPAD POD MAŁORYTĄ.

Po bitwie pod Warszawą w pościgu za rozbitym nieprzyjacielem armje polskie osiągnęły w ostatnich dniach sierpnia granicę Prus wschodnich, na wschodzie zaś linję Białystok — Brześć nad Bugiem. Pułk 46-y pozostał w Brześciu, jako odwód armji. Na tej linji dowództwo armji rozkazało nowe ugrupowanie dla uporządkowania i wypoczynku oddziałów. Przejściowa obrona ciągnęła się wzdłuż wschodnich fortów obronnych Brześcia. Obrona ta była bardzo czynna. Celem przeszkodzenia koncentracji i przegrupowaniu wojska sowieckiego wyższe dowództwo kilkakrotnie zarządzały silne wypadły na tyły nieprzyjacielskie. Jeden z takich wypadów przeprowadził dnia 6 i 7 września major Liwacz w składzie III bataljonu 46-go pułku, I bataljonu 32-go pułku, II dywizjonu 4-go pułku strzelców konnych i 1-ej baterji polowej 11-go pułku artylerji.

Wynikiem wyprawy było rozbiecie 4 pociągów pancernych, kursujących na linji Małoryta — Brześć nad Bugiem i 222 jeńców. Straty własne wynosiły 4 zabitych i 20 rannych. Za tę akcję major Józef Liwacz został odznaczony orderem „*virtuti militari*”. W ko-

munikatach dowództwa pojawiły się wzmianki o chwalebnych czynach 46-go pułku, a „Dziennik Rozkazów Wojskowych” Ministerstwa Spraw Wojskowych Nr. 47/20 pozycja 971 podawał do wiadomości wyrazy pełnego uznania dla działalności bojowej 46-go pułku.

Dnia 18 września 1920 roku rozpoczęła się bitwa nad Niemnem. Pułk wziął w niej udział w okresie pościgu, pędząc rozbitego nieprzyjaciela w kierunku na Słuck. Uporczywą i ciężką walkę pułk stoczył jeszcze pod Słuckiem, w następstwie czego Słuck został zajęty dnia 12 października. Na tem skończyły się boje pułku.

Od dnia 20 października 1920 roku do 20 listopada 1920 roku pułk pozostawał na linii demarkacyjnej, broniąc granicy. Dnia 20 listopada 1920 roku pułk wycofał się z linii demarkacyjnej i pomaszerował do Nieświeża, gdzie pozostawał do dnia 27 czerwca 1921 roku, następnie wyjechał do Przemyśla, swego stałego miejsca postoju, gdzie przebywa dotąd.

Dnia 26 listopada 1921 roku pułk wszedł w skład nowoutworzonej 2-ej dywizji górskiej, obecnie 21-ej dywizji piechoty górskiej, i otrzymał nazwę dzisiejszą: 5-y pułk strzelców podhalańskich.

LISTA POLEGŁYCH I ZMARŁYCH Z RAN
5-go PUŁKU STRZELCÓW PODHALAŃSKICH.

Oficerowie:

- | | |
|-----------------------------|--------------------------|
| 1. ppor. Bogdanowicz Witold | 4. ppor. Klötzel Jakób |
| 2. chor. Bąk Julian | 5. ppor. Radomski Wacław |
| 3. por. Grimm Hugo | 6. kap. Zdziarski Jan |

Szeregowi:

- | | |
|----------------------------------|----------------------------------|
| 1. plut. Adamczyk Szymon | 35. strzel. Kieda Kazimierz |
| 2. strzel. Altfeld Szymon | 36. strzel. Kokoszka Michał |
| 3. kapr. Berezowski Marjan | 37. strzel. Kuźniewski Stanisław |
| 4. strz. Błaszczyk Antoni | 38. strzel. Kotowski Wojciech |
| 5. strzel. Bieda Aleksander | 39. strzel. Kozera Ignacy |
| 6. strzel. Brzeziński Edward | 40. kapr. Kuberski Walerjan |
| 7. strzel. Braun Kazimierz | 41. strzel. Kosiarz Jan |
| 8. strzel. Czajkowski Antoni | 42. strzel. Kałamarz Marcin |
| 9. strzel. Czerwinka Michał | 43. strzel. Kalembe Jan |
| 10. strzel. Chendler Symcha | 44. strzel. Kafel Stanisław |
| 11. strzel. Cisło Józef | 45. strzel. Kędzior Jan |
| 12. strzel. Czapla Józef | 46. strzel. Kotuła Michał |
| 13. strzel. Budnik Wojciech | 47. strzel. Kubiak Józef |
| 14. strzel. Duszkiewicz Jan | 48. strzel. Klimczak Józef |
| 15. strzel. Dworak Wojciech | 49. kapr. Kowalski Franciszek |
| 16. strzel. Dudziak Antoni | 50. strzel. Kosiawski Jan |
| 17. strzel. Domagała Edward | 51. strzel. Kawiński Władysław |
| 18. strzel. Dreja Józef | 52. strz. Kozłowski Wiktor |
| 19. strzel. Dzidek Jan | 53. kapr. Klosowski Mieczysław |
| 20. strzel. Frydrych Stanisław | 54. strzel. Kielbasa Franciszek |
| 21. strzel. Faran Jan | 55. strzel. Kamiński Michał |
| 22. strzel. Garbień Andrzej | 56. plut. Kowalewski Antoni |
| 23. strzel. Guzy Stanisław | 57. strzel. Lach Antoni |
| 24. strzel. Glückman Chaskiel | 58. strzel. Laskowski Stefan |
| 25. strzel. Grausz Kazimierz | 59. strzel. Łyszcz Władysław |
| 26. st. strzel. Gadziński Edward | 60. strzel. Leszczyński Antoni |
| 27. kapr. Gałasiński Antoni | 61. strzel. Mrówka Franciszek |
| 28. kapr. Grabania Antoni | 62. strzel. Misiurka Ludwik |
| 29. strzel. Giełda Michał | 63. strzel. Matyasik Ludwik |
| 30. strzel. Janik Stanisław | 64. strzel. Mroczek Stanisław |
| 31. strzel. Janeczko Piotr | 65. strzel. Michałowski Michał |
| 32. kapr. Józefowicz Władysław | 66. strzel. Muszkowicz Józef |
| 33. strzel. Januszewski Józef | 67. strzel. Mokry Abram |
| 34. strzel. Jarocki Piotr | 68. strzel. Mudzik Franciszek |

- | | |
|---------------------------------------|----------------------------------|
| 69. st. sierż. Matlak Józef | 107. strzel. Szpilczyński Adam |
| 70. st. sierż. Mściwy Feliks | 108. strzel. Stawowy Stanisław |
| 71. strzel. Maciagowski Jan | 109. strzel. Słupecki Władysław |
| 72. strzel. Mendyk Franciszek | 110. strzel. Surowiec Jan |
| 73. strzel. Metz Józef | 111. strzel. Świątek Antoni |
| 74. strzel. Moskal Stanisław | 112. strzel. Sobala Stanisław |
| 75. strzel. Majrzycki Franciszek | 113. strzel. Turbilowicz Mikołaj |
| 76. strzel. Misiadecki Wojciech | 114. strzel. Tarasek Stanisław |
| 77. strzel. Nowak Antoni | 115. strzel. Tulak Władysław |
| 78. st. strzel. Niewiadomski Wojciech | 116. strzel. Tylzen Gustaw |
| 79. strzel. Nieplach Józef | 117. strzel. Tracz Marcin |
| 80. st. strzel. Pielech Antoni | 118. strzel. Walicki Jan |
| 81. strzel. Prosiń Józef | 119. sierż. Wolak Henryk |
| 82. strzel. Pukajło Piotr | 120. strzel. Wojtala Franciszek |
| 83. st. strzel. Podrygała Stanisław | 121. strzel. Wojtaszek Jan |
| 84. strzel. Pobranowski Stanisław | 122. strzel. Warchoń Andrzej |
| 85. strzel. Pomykała Tomasz | 123. strzel. Wiąclawek Stanisław |
| 86. strzel. Orzech Ludwik | 124. strzel. Wajda Jan |
| 87. strzel. Orlak Józef | 125. podchor. Walczak Andrzej |
| 88. strzel. Oleś Kazimierz | 126. strzel. Wilman Abraham |
| 89. strzel. Razmur Kazimierz | 127. strzel. Warchoń Adolf |
| 90. strzel. Radak Stanisław | 128. strzel. Wiącek Jan |
| 91. strzel. Ramut Michał | 129. strzel. Ślisz Jan |
| 92. strzel. Rapel Majer | 130. strzel. Łańcucki Bogdan |
| 93. strzel. Romanowski | 131. strzel. Zeszutak Jan |
| 94. strzel. Siemiątkowski Adam | 132. strzel. Żóraw Franciszek |
| 95. strzel. Studyka Józef | 133. strzel. Purała Antoni |
| 96. strzel. Sitek Leopold | 134. strzel. Wilk Józef |
| 97. strzel. Strykowski Stanisław | 135. strzel. Jarosz Andrzej |
| 98. strzel. Szost Franciszek | 136. strzel. Zarów Franciszek |
| 99. strzel. Samulski Jan | 137. plut. Zasławski Jan |
| 100. strzel. Skwarzec Franciszek | 138. strzel. Zilberger Ela |
| 101. strzel. Salczyński Adam | 139. strzel. Żóraw Józef |
| 102. strzel. Smolański Roman | 140. strzel. Zych Piotr |
| 103. strzel. Sapel Stefan | 141. sierż. Zgagowski Antoni |
| 104. kapr. Seweryn Wojciech | 142. plut. Gajewski Marjan |
| 105. strzel. Stelmach Jan | 143. plut. Zastawnik Jan |
| 106. strzel. Świętoń Michał | |

LISTA ODZNACZONYCH SREBRNYM KRZYŻEM ORDERU WOJENNEGO
„VIRTUTI MILITARI“ V KLASY.

1. porucznik Biskup Andrzej, dowódca 9-ej kompanji
2. plutonowy Błaż Józef,
3. pułkownik Branicki Jan, dowódca pułku
4. porucznik Czyżewski Antoni
5. major Liwacz Józef, dowódca I bataljonu
6. kapral Magdziarz Jan
7. major ś. p. Zdziarski Jan, dowódca I bataljonu

Krzyżem malecznych zostało odznaczonych: 26 oficerów i 82 szeregowych.

ZDOBYCZ WOJENNA.

W czasie walk pułk zdobył 21 ciężkich karabinów maszynowych, 3 wozy z zaprzęgiem i 249 jeńców. Prócz tego zdobyto wiele amunicji i karabinów ręcznych.



15-

B Nr 071007

293789

Biblioteka Główna UMK



300022318057

293289

Biblioteka Główna UMK



300022318057

